



tekst

Ks. WITOLD LESNER

redaktor wydania

Ale ten czas płynie. 5 lat! Dzisiaj zapraszamy do 16-stronicowej podróży po naszej diecezji. Wspominamy to, co już było (str. IV-V) i wyglądamy tego, co będzie (str. XIV-XV). Mówimy o tym, czym dla nas jest GN i praca w nim (str. VII) i cytujemy Wasze o tym opinie (s. VI). Piszemy również o zużł, który rozpala znaczną część lubuszan niemal do czerwoności (s. XII-XIII), i o tych, którzy ubierają się na czarno (str. X-XI). Chcieliśmy, aby to specjalne wydanie diecezjalnego dodatku mówiło jak najczęściej o tym, czym żyje nasz region.

Ks. WITOLD LESNER



Słowo biskupa

Wczasach, w których żyjemy, media mają istotny wpływ na funkcjonowanie społeczeństwa. Należy się więc cieszyć, że w medialnym świecie są obecne także różnorodne tytuły katolickie, wśród nich Tygodnik Katolicki „Gość Niedzielny”. Od 5 lat w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej ukazuje się lokalna edycja tego czasopisma. Dla wielu ludzi „Gość Niedzielny” stanowi źródło informacji o wydarzeniach mających miejsce w Kościele powszechnym i w naszej diecezji, dostarcza wiedzy o sprawach wiary, stanowi narzędzie pogłębiania własnej duchowości. Zachęcam więc wszystkich, którzy mają taką możliwość, do sięgania po „Gościa Niedzielnego” i do jego lektury. Kontakt z prasą katolicką na pewno zaowocuje pogłębieniem wiedzy religijnej i więzi z Kościołem.

Z okazji tego małego jubileuszu 5-lecia chcę wyrazić wdzięczność tym, którzy byli i aktualnie są redaktorami naszej diecezjalnej edycji „Gościa Niedzielnego”.

Dziękuję za ich codzienną dziennikarską służbę. Chciałbym podziękować również tym, którzy trudnią się kolportażem tego czasopisma w diecezji i przekazywaniem go do parafii.

Ufając w dalszy rozwój czytelnictwa prasy katolickiej w diecezji, Redakcji, Czytelnikom, Kapłanom i Kolporterom udzielam z serca pasterskiego błogosławieństwa.

† **Stefan Regmunt**

BISKUP ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

Nasz tygodnik



DARLUSZ KOZIEL

Mamy nadzieję, że kolejne numery „Gościa Zielonogórsko-Gorzowskiego” będą przynajmniej tak dobre, jak nasz urodzinowy malinowy tort

No i doczekaliśmy się. Dzisiaj świętujemy 5 lat ukazywania się GN w naszej diecezji. To taki nasz mały jubileusz. Pierwszy numer ukazał się z datą 30 kwietnia 2006 r. Od tego czasu przygotowaliśmy 263 numery, które w sumie mają ponad 2 tys. stron. Przez te kilka lat zmienił się nieco wygląd łamów „Gościa”, ale charakter pisma pozostaje niezmienny. Chcemy być blisko ważnych wydarzeń w diecezji i tych całkiem, wydawałoby się, codziennych. Dziękujemy Panu Bogu za wszystkie spotkane osoby i rozmowy. One są najcenniejsze w naszej pracy i postudze. Dziękujemy Wam, drodzy Czytelnicy, za wiele przyjaznych słów i gestów. Dziękujemy również za rzeczową krytykę, bo „Gościa Niedzielnego” tworzymy wspólnie.



W rekolekcjach wzięło udział 41 par. Przybyli również małżonkowie spoza diecezji, z Poznania, Szczecina i Gdańska, a także z Berlina

Dla ducha oraz ciała i emocji

ROKITNO. „Nadeszły gody Baranka” – to myśl przewodnia nietypowych rekolekcji dla małżeństw. Poza modlitwą i konferencjami od 6 do 8 maja w Sanktuarium Matki Bożej było coś jeszcze. – Ważne

było połączenie treści intelektualnej z ruchem i tańcem – zauważa ks. Dariusz Orłowski, diecezjalny duszpasterz rodzin. Rekolekcje, prowadzone przez małżeństwo Monikę i Marcina Gajdów, skupiały się na

czterech zagadnieniach: podjęcie powołania małżeńskiego, trudności w drodze małżeńskiej, owocowanie i płodność oraz przygotowanie na odejście do wieczności. Małżonków odwiedził bp Stefan Regmunt. **kk**

Błagali o miłosierdzie Boże



W trakcie Mszy św. bp Paweł Socha poświęcił sztandar Ruchu Trzeźwości Ziemi Zachodniej Polski

ROKITNO. Pielgrzymka Ruchów Trzeźwości Ziemi Zachodniej Polski dotarła, jak co roku, 3 maja, do Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej. – To pielgrzymka pokutna – wyjaśnia diecezjalny duszpasterz trzeźwości, ks. Henryk Grządko. – Błagamy w niej o Boże miłosierdzie dla siebie i dla innych – dodaje. Była Droga Krzyżowa połączona ze świadectwami uzdrowień, koncert Małgorzaty Pasznickiej poświęcony Janowi Pawłowi II, Msza św. pod przewodnictwem bp. Pawła Sochy, a na koniec salwy armatniej na cześć Maryi Rokitniańskiej. Uczestniczyli w niej pielgrzymi ze Szczecina, Gryfina, Rowu, Dębna, Witnicy, Kostrzyna, Gorzowa Wlkp., Skwierzyny, Międzyrzecza, Świebodzina, Zielonej Góry, Nowej Soli i wielu innych miejscowości. **kk**

96 wyróżnionych

GŁOGÓW. Uroczystym poświęceniem pomnika św. Floriana rozpoczęły się obchody 40-lecia istnienia Huty Miedzi Głogów. 6 maja w asyście orkiestry zakładowej, pocztów sztandarowych, władz rządowych i lokalnych wręczono odznaczenia pracownikom z Huty Głogów, Huty Legnica i Huty Cedynia. – 31 lat pracuję w hucie. Początkowo jako elektryk, teraz na wydziale pieców szybowych, na odpylni. Cie-

szę się, że ktoś docenił moją pracę – mówił odznaczony Bogusław Piskadło. Zasłużeni otrzymali: złote i srebrne medale, listy gratulacyjne oraz pamiątkowe zestawy monet. – Jan Paweł II mówił, że praca nie tylko dostarcza środków materialnych, ale daje człowiekowi satysfakcję. Cieszymy się i modlimy, abyście mogli tę pracę wykonywać bezpiecznie i z wielką satysfakcją – mówił bp Stefan Regmunt. **kg**



– Nagroda jest dla mnie zaskoczeniem, jestem wzruszona – mówiła Halina Kasztelan, specjalista do spraw planowania i analiz

Rondo więzi z Biskupem



W uroczystości poświęcenia ronda bp. Pluty wzięły udział pocztu sztandarowe, władze miasta i mieszkańcy

NOWA SÓL. W święto NMP Królowej Polski i Konstytucji 3 maja w kościele św. Józefa odprawiona została uroczysta Msza św. W podziękowaniu za dar beatyfikacji Jana Pawła II młodzież z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 i orkiestra parafialna przygotowała program słowno-muzyczny. Po uroczystościach

w kościele proboszcz ks. Józef Kocoł poświęcił rondo im. bp. Wilhelma Pluty. – To rondo upamiętnia więzi bp. Wilhelma z naszą parafią. Jest ulica bł. Jana Pawła II, jest ulica sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, wypadało, by w pobliżu kościoła było także rondo bp. Wilhelma – mówił proboszcz parafii św. Józefa. **kg**

Chcieliśmy być razem

ŻARY. „Błogosławiony Jan Paweł II Wielki” to tytuł wystawy przygotowanej przez Kresowe Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze im. Orłąt Lwowskich. Zdjęcia, artykuły prasowe, plakaty, pokazujące różne momenty z życia papieża, umieszczone zostały na planszach w galerii Towarzystwa. Oprócz wystawy papieskiej, w galerii

można obejrzeć ekspozycję o św. Maksymilianie Marii Kolbe, przygotowaną przez Mariana i Barbarę Motylów z Biedrzychowic. **kg**

GOŚC ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJA: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Wojewódzkie święto Konstytucji 3 Maja

Jesteś Polakiem. Bądź dumny!



ARCHIWUM GN

Ks. Tomasz
Gierasimczyk

„Gość Niedzielny” ze swym ogólnopolskim doświadczeniem i renomą przyniósł nam zupełnie nową jakość, jeśli chodzi o diecezjalne dziennikarstwo prasowe. Było to, oczywiście, dla nowo powstałej redakcji „Gościa Zielonogórsko-Gorzowskiego” spore wyzwanie. Ale dawało też dużo satysfakcji. Mimo skromnej objętości naszego dodatku, jego nowoczesna formuła od początku pozwalała na ukazywanie wielu tematów z życia lokalnego Kościoła oraz na docieranie do rozmaitych środowisk. Także do tych zakątków diecezji, w których jeszcze nigdy nie było diecezjalnego dziennikarza. Sam przy tym miałem okazję lepiej poznać diecezję i wiele się nauczyć od spotkanych ludzi. Oczywiście nie stoi w miejscu i także katolicki tygodnik oraz jego diecezjalny dodatek muszą wciąż poszukiwać nowych sposobów docierania do Czytelnika.

5. urodziny w diecezji to dopiero początek. Znam ludzi, którzy pracują w zielonogórsko-gorzowskiej, a także katowickiej redakcji. Jestem przekonany, że następne lata przyniosą nowe, dobre pomysły i że uda się je zrealizować.

Ks. Tomasz Gierasimczyk,
pierwszy dyrektor
diecezjalnego dodatku GN, obecnie
pracuje w Wydziale Duszpasterskim
Kurii Biskupiej w Zielonej Górze.

Głównym akcentem gorzowskich obchodów 220. rocznicy majowego święta było **100-lecie istnienia polskiego harcerstwa.**

Obchody Święta 3 Maja z udziałem władz wojewódzkich, samorządowych i miejskich rozpoczęły się przy gorzowskiej katedrze od poświęcenia przez bp. Stefana Regmunta tablicy upamiętniającej 100. rocznicę postania harcerstwa w naszym kraju. Później złożono kwiaty pod tablicą Pamięci Narodowej. W katedrze biskup sprawował Mszę św. w intencji Ojczyzny. – Dzień 3 maja to nie tylko historyczne wspomnienie, ale to dzień stawiania pytań o patriotyzm. Czy włączamy się w życie ojczyzny poprzez darowanie swej mądrości, czasu, pomysłów. Czy jesteśmy wdzięczni matce-ojczyźnie za to, co od niej otrzymujemy? – pytał w kazaniu bp Regmunt.

Po modlitwie zebrani, wśród których bardzo liczna była dele-



KS. WITOLD LESNER

Tegoroczne obchody majowego święta zgromadziły na pl. Grunwaldzkim w Gorzowie Wilkp. setki harcerzy różnych chorągwi ZHP i ZHR

gacja harcerzy, przemaszerowali na pl. Grunwaldzki. – Harcerze dla Polski zawsze byli ważni i zawsze zdawali egzamin w trudnych sytuacjach – powiedziała wojewoda lubuski Helena Hatka. – Przekazuję wam misję, abyście pamiętali o historii Polski, byli dumni, że jesteście Polakami i abyście tego nauczyli waszych kolegów, wasze dzieci i wnuki – zakończyła pani wojewoda.

– Harcerstwo od 6 lat jest dla mnie przede wszystkim sposobem

na życie. Jego idee: ojczyzna, wiara, cnota są czymś bardzo ważnym – powiedziała w rozmowie z GN Karina Kowalewska z 9. Zastępu Harcerek „Wiklina” z zielonogórskiego Hufca ZHR „Narnia”.

Na zakończenie oficjalnych uroczystości zabrzmiał Dzwon Pokoju i złożono kwiaty. Później gorzowianie bawili się na „Majówce rodzinnej”, słuchając koncertów i oglądając występy zespołów muzyczno-tanecznych.

Ks. Witold Lesner

Młodzież dla Jana Pawła II

Łatwiej dziękować śpiewem

– Chcemy, jak Ojciec Święty, szukać oblicza Boga w drugim człowieku. W ten sposób budujemy żywy Kościół, Chrystusa – mówił ks. Robert Patro, diecezjalny duszpasterz młodzieży.

„On szukał Twojego Oblicza” – to hasło koncertu, który odbył się 2 maja w parafii MB Nieustającej Pomocy w Zielonej Górze. Trzydniowe warsztaty muzyczno-teatralne, prowadzone przez Danutę i Krzysztofa Irisików, przygotowały młodzież z całej diecezji do dziękczynienia za beatyfikację Jana Pawła II. Stworzony na tę okazję zespół – Tymczasowa Formacja Prowizoryczna – porwał

zebranych do uwielbiana Boga, ale prowadził też do refleksji. – Beatyfikacja stała się dla nas okazją do dziękczynienia Bogu, za to, co uczynił dla nas przez Jana Pawła II – mówił Krzysztof Irisik.

Pantomima, układanie – jak puzzli – wizerunku Jezusa, taniec i śpiew stały się wielkim „Dziękuję” składanym Bogu. – Błogosławiony Jan Paweł II. Fajnie! Cieszę się bardzo! Jeszcze do końca nie umiem wypowiedzieć mojej wdzięczności. Łatwiej jest mi modlić się, dziękować Bogu śpiewem – mówiła z entuzjazmem Katarzyna Sitek z Nowogrodu Bobrzańskiego.

Ks. Witold Lesner



KS. WITOLD LESNER

– Jesteśmy wezwani, by ukazać współczesnemu światu obraz Jezusa, pełny obraz. Każdy z nas jest małą cegiełką i dopiero wszyscy razem tworzymy jeden Kościół – wyjaśniał sens układania „puzzli” ks. Patro

W KADRZE GN.

Byliśmy z aparatem i notatnikiem **wszędzie tam, gdzie działo się coś ważnego czy ciekawego,** aby o tym opowiedzieć.



WATYKAN, 16 GRUDNIA 2006 R. Pochodzący z naszej diecezji ks. Antoni Stankiewicz, wieloletni pracownik sądu Trybunału Roty Rzymskiej, a od 2004 roku jej dziekan, w Bazylice św. Piotra przyjął święcenia biskupie

PONIŻEJ: SŁUBICE, 21 GRUDNIA 2007 R., GODZ. 0.00. Polska w strefie Schengen, czyli Polacy w Europie bez granic. Na zdjęciu burmistrz Słubic Ryszard Bodziacki (z lewej) i burmistrz Frankfurtu Martin Patzelt witają się na otwartej już granicy

Już od pięciu lat z aparatem w rękę dziennikarze zielonogórsko-gorzowskiej edycji „Gościa Niedzielnego” odwiedzają całą diecezję. W tym czasie miało miejsce sporo ważnych wydarzeń. Niektóre miały wymiar lokalny, inne kościelny czy ogólnopolski, a niektóre nawet europejski. Zapraszamy do zobaczenia tego, co już za nami. ■

Obrazki z



ZIELONA GÓRA, 19 LUTEGO 2008 R. Radni miasta przyznali bp. Adamowi Dyczkowskiemu tytuł Honorowego Obywatela miasta Zielona Góra. Emerytowany dziś już biskup zielonogórsko-gorzowski 5 maja 2008 r. taki tytuł otrzymał również od gorzowian



ZIELONA GÓRA, 11 PAŹDZIERNIKA 2008 R. Po 60 latach grekokatolicy mogli cieszyć się własną świątynią. Głównym konsekratorem cerkwi pw. Opieki Przenajświętszej Bogurodzicy był abp Jan Martyniak



GORZÓW WLKP., 19 STYCZNIA 2008 R. Nowym biskupem ordynariuszem diecezji zielonogórsko-gorzowskiej został bp Stefan Regmunt. Obejmując kanonicznie diecezję, w dniu ingresu do katedry podpisał stosowne dokumenty



ROKITNO, 1 KWIEŚNIA 2009 R. Pierwszy raz w 340-letniej historii sanktuarium Matki Bożej gościł u Maryi Prezydent RP. Tak rozpoczął swoją wizytę w Lubuskiem. Rok później Lech Kaczyński zginął w katastrofie pod Smoleńskiem

z diecezji

KRZYSZTOF KRÓL



ROKITNO, 13 CZERWCA 2009 R. 20. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej w naszym diecezjalnym sanktuarium zgromadziła licznych gości, duchownych i świeckich. 18 czerwca 1989 r. koronę poświęconą przez Jana Pawła II nałożył kard. Józef Glemp

KRZYSZTOF KRÓL



GŁOGÓW, 2009 R. Cały rok trwały obchody z okazji 1000-lecia Głogowa. Były wykopaliska, konferencje naukowe, festyny, koncerty i modlitwa. Na zdjęciu inscenizacja „Obrona Głogowa” z 26 czerwca 2009 r.

KRZYSZTOF KRÓL



GORZÓW WLKP, 22 STYCZNIA 2010 R. Od lewej: Bp Edward Dajczak z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, bp Stefan Regmunt z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i abp Andrzej Dzięga, pasterz diecezji szczecińsko-kamieńskiej, otworzyli Synod Metropolitalny, który potrwa do 2013 r.

KRZYSZTOF KRÓL



JAKUBÓW, 30 KWIECIANA 2010 R. W Santiago de Compostela w Hiszpanii ogłoszony został Jubileuszowy Rok Świętego Jakuba, który przeżywalimy także w naszej diecezji. Najznamienitszym gościem był abp Julián Barrio Barrio z samego Santiago

KS. WITOLD LESNER



ZIELONA GÓRA, 5 WRZEŚNIA 2010 R. Na prośbę mieszkańców Stolica Apostolska zatwierdziła św. Urbana I, papieża, jako patrona Zielonej Góry. Na zdjęciu winiarze wnoszą figurę patrona na zielonogórski rynek

PONIŻEJ:
GORZÓW WLKP, 4 LISTOPADA 2010 R. W roku bp. Wilhelma Pluty gorzowianie wybrali swego wieloletniego pasterza na patrona miasta. Na zdjęciu bp Stefan Regmunt od przewodniczącej Rady Miasta Krystyny Sibińskiej odbiera kopię uchwały

KRZYSZTOF KRÓL



KS. WITOLD LESNER



ŚWIEBODZIN, 21 LISTOPADA 2010 R. Po kilkuletniej budowie, dzięki ofiarności mieszkańców miasta i pielgrzymów świebodzinianie mogli cieszyć się z poświęcenia 36-metrowej figury Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata



– Mniejsze dzieci czytają „Małego Gościa” od deski do deski, a starsze lubią zaglądać do „dużego”. Nasze córki siadają razem z nami i wspólnie czytamy. Czasem musimy sobie wydierać „Gościa” z rąk – śmieją się Małgorzata i Dariusz Kiragowie z Nowej Soli

Nasi czytelnicy mówią o „Gościu Niedzielnym”

Dla każdego coś dobrego

Jedni czytają dla relaksu, bo lubią odpoczynek przy ciekawej lekturze. Dla innych artykuły są później okazją do dyskusji i rozważań. **Kolejni szukają pogłębienia wiary.**

Najłatwiej „Gościa Niedzielnego” można kupić przy wyjściu z kościoła lub w diecezjalnej księgarni. Jest on również w zwykłym kiosku z gazetami. Wielu czytelników prenumeruje nasz tygodnik. GN jest obecny na terenie całej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, w miastach oraz na wsiach. Czytelnicy, pytani o ulubione i najczęściej czytane artykuły, udzielają rozmaitych odpowiedzi. Jedni wybierają tematy związane z polityką, nauką czy kulturą, inni czytają o Kościele w Polsce i na świecie, a jeszcze inni skupiają się głównie na dodatku diecezjalnym. W jednym jednak są zgodni. Uważają, że pismo, choć wyraźnie katolickie, nie narzuca skrajnych opinii, ale jest neutralne i uniwersalne.

Czytelnicy to ludzie w różnym przedziale wiekowym. „Małego Gościa” czytają dzieci, a po „dorosłego” „Gościa” sięgają dojrzały katolicy, osoby duchowne, młodzież pracująca, studenci, ludzie nauki i kultury, osoby pracujące w najróżniejszych zawodach oraz emeryci.

Katarzyna Gauza

Pozwalacie czytelnikowi wybrać



KATARZYNA CWYNER, MIESZKANKA GŁOGOWA

– W „Gościu Niedzielnym” mogę przeczytać artykuły na różne tematy, np. rodziny, polityki czy nauki. Jest to pismo, które przedstawia konkretny problem czy zagadnienie z różnych punktów widzenia, ale nie narzuca żadnego z nich. Pozwala czytelnikowi wybrać.



LESZEK ŻELECHOWSKI, MYŚLIWY Z OCHLI

– Bardzo pozytywnie odbieram „Gościa Niedzielnego”. Pasuje mi ideologicznie, bo jest to tygodnik stricte katolicki, a porusza wszystkie aktualne tematy, łącznie z naszymi lokalnymi. Rozwijałbym dodatek diecezjalny. To, czego mi w nim brakuje, to katolicka recenzja poszczególnych filmów w naszych lokalnych kinach.



ANDRZEJ JASIŃSKI, FURTIANIN Z PARADYŻA

– Najczęściej czytam wiadomości o parafiach i wypowiedzi księży. Lubię informacje dotyczące wydarzeń w diecezji, np. o uroczystościach, odpustach czy festynach. Zawsze też szukam informacji o Paradyżu, o moim miejscu pracy. Śledzę te informacje na bieżąco, w każdym numerze.



BARBARA WERKA-ŁUNIEWICZ, LEKARZ PEDIATRA Z ZIELONEJ GÓRY

– Czytam „Gościa Niedzielnego” z przyjemnością. Jest to moje ulubione pismo ze względu na różnorodność tematyki, od spraw wiary, nauki, kultury, po poezję i cykl o miejscach świętych w Europie. Wyjątkowo lubię felietony Franciszka Kucharczaka i zawsze od nich zaczynam czytać „Gościa”.



DANIEL BUGANIK, KIEROWCA Z ŻAGANIA

– Uważam, że „Gość Niedzielnym” to pismo dla szerokiego kręgu odbiorców. Każdy może znaleźć dla siebie coś ciekawego. Najchętniej czytam artykuły dotyczące problemów społecznych i sportowych. Bardzo polecam też recenzje książek i płyt. Dzięki nim wiem, co warto przeczytać i czego posłuchać.

Zerkam... i cóż widzę



felieton

Ks. ANDRZEJ DRAGUŁA

a.dragula@kuria.zg.pl

Błogosławiony na cokołach

Pomniki papieża Jana Pawła II nie mają najlepszej prasy. Dużo się pisze o ich wątpliwej jakości artystycznej oraz braku koncepcji na pokazanie wyjątkowości tej postaci. Nasze pomniki nie odbiegają chyba od średniej krajowej, choć ten zielonogórski pomysłem ukazania papieża w otoczeniu dzieci. Może to jest właśnie to pokolenie, które przy nim i z nim wyrastało? Dzisiaj te „papieskie dzieci” winny wziąć przyszłość w swoje ręce. Po beatyfikacji zamiast pomników będą powstawać figury do ołtarzy, a zamiast fotograficznych portretów – obrazy błogosławionego. Zamiast wyjątkowości historycznej trzeba będzie pokazać świętość papieża. Ciekaw jestem, jaki atrybut świętości pojawiać się będzie najczęściej. Jaki znak najlepiej wyrazi jego charyzmat? W przypadku św. brata Alberta jest to bochen chleba, bł. Karoliny Kózki – biała lilia i czerwona róża, bł. ks. Jerzego Popiełuszki – czerwony, kapłański ornat. Może będzie to jego charakterystyczny pastorał, wyrażający nie tylko cierpienie Tego, którego był zastępcą na ziemi, ale który także spełniał przez wiele lat funkcję laski cierpiącego człowieka. Tak czy inaczej artyści jakoś będą próbowali tę wielkość i świętość ukazać. Ale nie zwalnia nas to z osobistej refleksji nad świętością papieża. Inaczej nie stanie się on nigdy „moim” świętym czy błogosławionym, pozostając samotnie na wysokich cokołach. ■

Dziennikarz katolicki w akcji

„Gość” od kuchni

Na co dzień nie piszemy o sobie.

Z racji pięciu świeczek na torcie robimy jednak odstępstwo od tej zasady, bo jest o czym pisać.

Nasza ośmiostronicowa diecezjalna wkładka to efekt przemyślanej pracy. Najpierw poszukiwanie tematów i sprawdzenie kalendarza, potem kolegium redakcyjne i burza mózgów – wszystko po to, aby wybrać najciekawsze tematy. Potem trzeba chwycić za telefon i umówić się na spotkanie. Czasem kilka ulic dalej, a czasem nawet 50, 100, 120, a nawet ponad 500 km w jedną stronę do Tylmanowej na rekolekcje oazowe. Torba, a w niej notatnik, dyktafon i aparat.

Setki kilometrów

Pracujemy w trójkę, a nasza diecezja jest duża. – Czasami w ciągu tygodnia, nie przesadzając, pokonujemy setki kilometrów, by dotrzeć na miejsce ważnego wydarzenia czy spotkać się z osobą, która zechciała z nami podzielić się swoją pasją. Praca dziennikarza katolickiego to dla mnie niejednokrotnie okazja do nawrócenia – mówi Magdalena Kozieł. W tej pracy czas nie ma znaczenia. – W teren wyjeżdżamy czasami o świcie, by zdążyć na jakąś ważną liturgię czy wyjście pielgrzymki, albo też umawiamy się późnym popołudniem, bo wtedy ludzie wracają z pracy i mają czas, by porozmawiać. Sami ładujemy za to w domach późną nocą np. wracając z Przystanku Jezus – zauważa Krzysztof Król. – Docieramy do miejscowości, które trudno czasem znaleźć na mapie, nieraz błądzimy po leśnych ścieżkach, jadąc 10 kilometrów na godzinę, albo zakopujemy się w błocie, jadąc polnymi drogami do ważnej dla nas osoby czy miejsca, gdzie



Kobieta pracująca, czyli nasza redakcyjna koleżanka Magdalena Kozieł w akcji. Czasem trzeba prawie jednocześnie rozmawiać, robić zdjęcia i notować

jest tylko kilka domów – dodaje. Spotkaniem towarzyszy często wiele życzliwości, goszczący nas ludzie niedowierzają, że dla ich „skromnej historii” przejechaliśmy dziesiątki kilometrów. Z zawodowych spotkań często rodzą się później wieloletnie znajomości, a nawet przyjaźnie.

Niekiedy z bólem

Materiał zebrany i wszystko mogłoby się zakończyć. To jednak dopiero połowa sukcesu. Bo przecież trzeba napisać ciekawy tekst, który zainteresuje czytelnika. Od sierpnia ubiegłego roku redaktorem naczelnym diecezjalnego GN jest ks. Witold Lesner, wcześniej był nim ks. Tomasz Gierasimczyk. – Praca w tygodniku jest dla mnie kolejnym wyzwaniem, które Bóg nieoczekiwanie postawił na mojej drodze. To zupełnie nowa rzeczywistość pracy duszpasterskiej i dlatego wciąż uczę się nowych rzeczy... niekiedy z bólem – śmieje się ks. Witold. – Dla mnie w tej pracy najważniejszy jest spotykany drugi człowiek i możliwość z nim rozmowy. Później trzeba to opisać... i tu pojawia się ból, bo nie ma miejsca na wszystko i często trudno ubrać w słowa to „coś” duchowego

– wyjaśnia. Potem już tylko dobry tytuł, wybranie najlepszego zdjęcia i przesłanie wszystkiego do redakcji w Katowicach. Właśnie tam, w głównej siedzibie „Gościa Niedzielnego” nasze materiały są redagowane, poddawane korekcje, żeby nie było błędów, i przetwarzane w studiu graficznym.

Tysiące Bożych

– Praca dziennikarza katolickiego to właśnie pokazywanie żywego Kościoła. Tego znanego z podniosłych celebracji, w których uczestniczą tysiące wiernych, procesji, nabożeństw za rekolekcji – zauważa Magdalena Kozieł. – Ale również wyszukiwanie skromnych, mało znanych ludzi, którzy z miłości do Boga i bliźniego podejmują w swoich miejscowościach wielkie przedsięwzięcia: karmią ubogich, przygarniają samotnych, troszczą się o porzucone matki z dziećmi czy tworzą warsztaty dla niepełnosprawnych – dodaje. W czasie pięciu lat pracy w GN, na naszych łamach, pokazaliśmy tysiące twarzy. Za każdą z nich kryje się historia Bożych spraw, które dzieją się gdzieś niedaleko stąd, często tuż obok nas. **kk**

Święty, którego widziałem

DIECEZJALNE DZIĘKCZYNIENIE ZA BEATYFIKACJĘ JANA PAWŁA II.

Dwa dni po uroczystości w Rzymie, 3 maja, w świebodzińskim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego dziękowano za „**Wielkie rzeczy, które uczynił nam Wszechmocny**” przez postugę Papieża Polaka.

tekst i zdjęcia

KS. WITOLD LESNER

wlesner@goscniedzielny.pl

Data beatyfikacji zbiegła się w naszej diecezji z wcześniej zaplanowanym rozpoczęciem peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. – 1 maja Jan Paweł II stał się naszym orędownikiem u Boga. Módlmy się i zabiegajmy o to, by czas peregrynacji był owocny, aby przyniósł obfite dary tym, którzy będą klękali przed wizerunkiem Jezusa – powiedział bp

Stefan Regmunt. – Niech będzie to czas wdzięczności i łaski. W tej i wszystkich pozostałych intencjach naszej diecezji i ojczyzny, dziś po raz pierwszy w tej świątyni, prosząc wstawiennictwa, zwracam się słowami: Błogosławiony Janie Pawle II, módl się za nami!

Uczymy się dziękczynienia

Dla kustosa Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzynie bardzo wymownym znakiem było połączenie dwóch wydarzeń: peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego i dziękczynienia za beaty-

fikację. – Jest to chwila, która uczy ludzi wdzięczności. Dzisiaj bardzo często wobec Pana Boga pada słowo „proszę”, a rzadko „dziękuję”. Dzisiejsza uroczystość uczy modlitwy dziękczynnej, i tego, by w relacjach międzyludzkich słowo „dziękuję” padało coraz częściej. Jest to kolejny aspekt miłosierdzia i postawy miłości wobec siebie – powiedział ks. Zygmunt Zimnawoda. Bardzo mocno zapadły mu w pamięć słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w Gorzowie, które są aktualne do dziś. – Powiedział wtedy: „Proście na kolanach”. Dzisiaj kolana tak rzadko się zginają, bo wiele osób niestety tylko kuca na modlitwie. Mam nadzieję, że rozpoczęta peregrynacja, która przebiega pod hasłem „Ożywy modlitwę w rodzinie” spowoduje to, że kolana będą się do modlitwy zginały, że dzieci będą widziały swoich rodziców klęczących

przy pacierzu – zakończył ks. Zimnawoda.

Wystarczy na całe życie

Dla wielu Papież Polak jest naczającym mistrzem. – Beatyfikacja była dla mnie przede wszystkim

– Módlmy się za sprawujących władzę, aby pamiętali, że nie jest możliwe budowanie ładu społecznego bez poszanowania podstawowych praw człowieka do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci – prosiła Alicja Pitak





przeżyciem duchowym. Jan Paweł II jest wielkim nauczycielem. Gdy przypominam sobie jego encykliki i tematy, które w nich poruszał, dostrzegam wiele treści, z których można czerpać na całe życie – wyznaje diakon Tomasz Baczyński.

Również dla młodzieży błogosławiony jest bardzo ważną osobą. – Jan Paweł II jest dla mnie tatą. Mam przed oczami jego obraz, gdy przytula dzieci – wyznaje Alicja Pitak z młodzieżowej grupy modlitewnej. – Od niedzieli modłę się do niego słowami litanii, w której najbardziej przemawiają do mnie wezwania: „Obrońco nienarodzonych” i „Opiekunie dzieci, sierot i opuszczonych” – dodaje. Podobnie myśli Przemysław Pulikowski, który jest lektorem w świebodzińskim sanktuarium. – Jest to pierwszy święty, którego widziałem na własne oczy. Byłem w Krakowie w 2003 roku. Ojciec Święty jest dla mnie przewodnikiem duchowym. Staram się żyć według tego, co on mówił – dzieli się 20-latek.

Wciąż żywe wspomnienia

– Serce przepełnione mam radością. Na dziękczynienie nie można było wybrać lepszego miejsca niż Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. To miejsce jest bardzo wymowne – mówiła Kazimiera Wołoszyn z parafii św. Wojciecha w Gorzowie. Z Janem Pawłem II spotykała się wielokrotnie. – Byłam na wszystkich pielgrzymkach Ojca Świętego do Polski. Pamiętam dobrze pierwsze spotkanie w Gnieźnie w 1979 roku. Byłam też w Rzymie w 1989 roku z diecezjalną delegacją. Papież wtedy poświęcił korony dla Matki Bożej Rokitniańskiej. Jest on dla mnie przede wszystkim orędownikiem u Boga naszych dzieci,

Pod pomnikiem Jana Pawła II biskupi oraz poprzedni i obecny kustosz sanktuarium złożyli kwiaty PO PRAWIEJ: Siostry zakonne w diecezji podjęły modlitwę różańcową jako dziękczynienie za beatyfikację i wyproszenie nowych powołań kapłańskich i zakonnych. Symbolicznie tę modlitwę zanoszą w darach ofiarnych, składanych podczas Eucharystii
NA DOLE PO LEWEJ: Dziękczynienie za wyniesienie na ołtarze Jana Pawła II zgromadziło wiele osób w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Świebodzinie

młodzieży i rodzin, całej Polski – dzieliła się pani Kazimiera, która do przyjazdu na uroczystości w Świebodzinie zmobilizowała aż 50 osób.

W uroczystości, wraz z licznie zgromadzonymi wiernymi, wzięła również udział wojewoda lubuski. – Dzisiaj przede wszystkim jestem tu jako Helena Hatka, a dopiero później jako wojewoda – powiedziała w rozmowie z GN. – Do Ojca Świętego mam bardzo osobisty stosunek. Zawsze dla mnie był po prostu ojcem emanującym miłością i dobrocią. Spotkałam się z nim dwukrotnie, w Legnicy i Gorzowie w 1987 roku. Dobrze pamiętam też jego wybór na Stolicę Apostolską, bo było to miesiąc przed urodzeniem mojego starszego syna – powiedziała Helena Hatka.

Okazja do postanowień i decyzji

– Niektórzy godzinami stali, by oddać cześć relikwiom papieża w bazylice, by uklęknąć i przedłożyć wszystkie sprawy... – dzie-



lił się wrażeniami z uroczystości beatyfikacyjnych bp Regmunt. Pasterz diecezji przypomniał, że wiara Jana Pawła II była mocna, kochająca, wielkoduszna. – Ojciec Święty był otwarty na drugiego człowieka, miłował Kościół, miłował Chrystusa. Jego wiara pobudzała jego samego, ale i nas wszystkich do czynu, do wyjścia z pomocą – mówił biskup. Jan Paweł II to również orędownik Bożego miłosierdzia. – On wierzył w słowa Jezusa wypowiedziane do s. Faustyny, które wyczytał w „Dzienniczku” i nieustannie zmierzał do tego, by prawda o miłosierdziu dotarła do najdalszych zakątków świata – kontynuował bp Regmunt.

Kaznodzieja wskazał diecezjalne sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Świebodzinie jako miejsce „dotykania serc” przez Pana Jezusa. – Jeśli prawda o Bożym miłosierdziu dotknie serc, to będzie przyczyniała się do zmiany oblicza tej ziemi, będzie nas jednoczyła i tworzyła jedną rodzinę – mówił pasterz diecezji. Temu będzie miała służyć rozpo-

czynająca się peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego. – Chcemy, aby stworzyła ona warunki do parafialnego i rodzinnego pogłębienia spotkania ze Zbawicielem i stała się okazją do postanowień i decyzji, które będą trwały na dalsze życie.

Peregrynacja zaufania

– Cieszymy się, że wędrując od parafii do parafii, by czcić Jezusa Miłosiernego, będziemy wzywać wstawienictwa tego, który ustanowił Święto Miłosierdzia oraz wyniósł na ołtarze s. Faustynę Kowalską – powiedział bp Regmunt. – Ojciec Święty był człowiekiem modlitwy, apostołem jedności i całkowitego zawierzenia Matce Najświętszej. Jej zaufała do końca. Wypowiedział to w swym zawołaniu „Totus Tuus” – „Cały Twój” – mówił biskup.

Przed błogosławieństwem zgromadzeni w sanktuarium wierni odśpiewali „Te Deum” – „Ciebie, Boga wysławiamy”, a po Mszy św. przeszli pod pomnik Jana Pawła II, pod którym złożono kwiaty. ■

Sam sobie kapłaństwo



ARCHIWUM WSD W PARADYZU

DROGA DO OŁTARZA. Czym jest powołanie? Jak je w sobie odkryć i rozpoznać życiową drogę? – na te pytania odpowiadają księża z seminarium i tegoroczni diakoni.

tekst

KATARZYNA GAUZA

kgauza@goscniedzielny.pl

Są powołania, które mamy wspólne, wszyscy razem: do życia, świętości, miłości, do bycia człowiekiem. Są też szczególne powołania, kiedy Pan Bóg wybiera człowieka do bycia ojcem, matką, kapłanem czy też osobą świecką konsekrowaną – wyjaśnia ks. Marek Ogrodowiak, referent powołaniowy z seminarium w Paradyżu. Każda droga jest inna i indywidualna, tak jak różni są ludzie i ich losy. Każdy ma jednak wyznaczoną przez Boga misję, którą prędzej czy później rozpoznaje. Czasem rozeznanie swojego przeznaczenia trwa latami, a czasem ujawnia się ono bardzo szybko. – Zeby być szczęśliwym w życiu, trzeba odnaleźć swoje powołanie, aby móc się w pełni realizować – zauważa ks. Marek.

Powołanie z ogłoszenia

Czasem głos Boga jest cichy, ale w pewnym momencie staje się coraz głośniejszy i daje o sobie mocno znać. Tak było w przypadku dk. Tomasza Szulca, który przez trzy lata studiował informatykę i w ogóle

nie myślał o seminarium. Chciał skończyć studia i podjąć pracę za granicą. – W moim sercu, od połowy trzeciego roku studiów, cichy głos zaczął mówić: „może lepiej ci będzie w seminarium”. To była trudna decyzja, bo robiłem to, co lubiłem. Zaryzykowałem i postanowiłem, że przerywam studia i idę do seminarium – opowiada diakon.

Czasem powołanie przebiega spokojnie, dojrzewa, bez szczególnych znaków i wydarzeń. Niekiedy jednak Bóg wzywając kogoś, zmienia całe jego dotychczasowe życie. Dokonuje się wtedy tzw. przełom życiowy, którego doświadczył dk. Przemysław Kot. – Patrząc, jak Pan Bóg mnie prowadził, dzisiaj jestem przekonany, że powołania sam sobie wymyślić nie mogłem – mówi. – Nigdy nie byłem ministrantem i specjalnie jakos życia duchowego też nie prowadziłem. Regularnie do kościoła zacząłem tak naprawdę chodzić po przeczytaniu ogłoszenia w gazecie – opowiada diakon. Był w liceum i szukał sposobu na życie,

Święcenia diakonatu – 15 maja 2010 r.

kiedy zauważył ogłoszenie, które zamieściła jego koleżanka. – Było ono mniej więcej tej treści:

„Chcesz coś zrobić w życiu z innymi, to przyjdź”. W ten sposób próbowała zebrać ludzi z Zielonej Góry przy kościele ojców franciszkanów – opowiada. Przełomowy moment w jego życiu to pierwsza posługa przy ołtarzu. – Nie było nikogo do służenia do Mszy św. z parafii i ojciec franciszkanin wziął pierwszego z brzegu... i to byłem akurat ja – uśmiecha się dk. Przemysław. – Pierwszy raz miałem na sobie albę. Było to silne przeżycie. Myśl o tym, by być blisko ołtarza, od tego momentu już mnie nie opuszcza. Po zdaniu matury zamieszkałem w domu wspólnoty „Pustynia w Mieście” w Lesznie Górnym pod Szprotawą. Tam dojrzałem do decyzji, by wstąpić do seminarium – dodaje. – Na początku nie traktowałem poważnie myśli o powołaniu kapłańskim. Przez sześć kolejnych lat Pan Bóg mnie doprowadził do zaakceptowania tej decyzji – opowiada dk. Przemysław Kot.

wa nie wymyśliłem

Małymi krokami co celu

Stereotypowe spojrzenie na seminarium to obraz modlących się i uczących kleryków. To byłoby jednak zbyt uproszczenie. Seminarium to czas rozpoznania powołania. – Decyzja o wstąpieniu doń jest niekiedy bardzo niedojrzała. Po kilku latach formacji, przyglądania się sobie i otoczeniu oraz temu, czym jest powołanie, pojawia się bardziej dojrzała motywacja – opowiada diakon Tomasz Baczyński. Sześć lat to okres formacji duchowej i intelektualnej, budowania wspólnoty, ale także możliwość rozwijania swoich pasji i zainteresowań. Pobyt w seminarium to nie tylko studia teologiczne i czas spędzony na modlitwie. To także wspólne wyjazdy, codzienne obowiązki: pranie, sprzątanie czy prace porządkowe. – To również budowanie wspólnoty i uczenie się życia w tej wspólnotie. Praca jest częścią życia, a to jest nasz dom – mówi ks. Mariusz Jagielski, opiekun diakonów.

Dzisiaj jestem szczęśliwy

Sześciolatnia formacja to nauka, modlitwa i praca w seminarium. Myli się jednak ten, kto myśli, że klerycy siedzą przez cały ten czas w seminarialnych murach i są oderwani od rzeczywistości. Często przebywają między ludźmi: wyjeżdżają na oazy, odbywają praktyki szkolne, posługują w parafii, a także pomagają w szpitalach i hospicjach. W tych wszystkich miejscach przygotowują się do posługi kapłańskiej i rozeznają swoje powołanie. – Cała ta droga jest ważna i poszczególne małe kroczki bardzo mocno wpływają na kształtowanie się mojego powołania – stwierdza ks. Tomasz Baczyński. Droga nie jest łatwa i wielu kandydatów rezygnuje. Księżmi zostają tylko ci, którzy przejdą całość formacji. W tym roku święcenia kapłańskie przyjmie dziewięciu diakonów. – Po sześciu latach rozeznając powołanie zobaczyłem, że ten cichy głos, który wtedy do mnie mówił, to jednak był głos Boży. Dzisiaj jestem szczęśliwy – dodaje diakon Tomasz Szulc. ■



KRZYSZTOF KRÓL

Alumn Przemysław Kot pomaga nieżyjącemu już księdzu Janowi Najkowskiemu, który przebywał w Hospicjum św. Kamila w Gorzowie Wlkp.



ARCHIWUM WSD W PARADYZU

Majówka w Koniakowie to jeden ze wspólnych wyjazdów kursowych



ARCHIWUM WSD W PARADYZU

Zakopane to dobre miejsce do integracji i poznania się

Rekrutacja rozpoczęta

Kandydat zgłasza się osobiście do Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu na rozmowę wstępną z ks. rektorem w terminie od 14 czerwca do 5 lipca. Do rozmowy kwalifikacyjnej potrzebne są następujące dokumenty: podanie o przyjęcie do seminarium (napisane własnoręcznie), podanie o przyjęcie na uniwersytet (na formularzu ze strony internetowej UZ), świadectwo maturalne (oryginał i odpis), świadectwo ukończenia szkoły średniej, metryka chrztu św. (z adnotacją o bierzmowaniu i datą I Komunii św.), świadectwo ukończenia katechezy w zakresie szkoły średniej, świadectwo moralności od ks. proboszcza i opinia od katechety, świadectwo lekarskie stwierdzające zdolność do podjęcia nauki w WSD, 7 fotografii (zgodne z wymaganiami do dowodu osobistego), dowód uiszczenia opłaty rekrutacyjnej (do wglądu). Dla wszystkich kandydatów przyjętych do Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego organizowany jest 3-tygodniowy kurs integracyjny-przygotowawczy, który odbędzie się od 1 do 21 września w Łagowie Lubuskim

Szczegółowe informacje: tel.: 68 381 10 21; 68 382 08 87 oraz www.paradisus.pl.

Odnawialna energia

PARK NAUKOWO-TECHNOLOGICZNY

UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO.

Sale wykładowe mają coraz więcej pustych miejsc, kadra naukowa też coraz częściej pakuje walizki, a co najgorsze – młodzi i zdolni uciekają do większych miast.

Nadzieją jest największa inwestycja w Lubuskiem.

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniezielny.pl

Nowoczesne centrum przemysłu, technologii i nauki jest już w budowie. Podobnie jak w innych województwach, inicjatywa ma napędzić gospodarkę, stworzyć nowe miejsca pracy i przyciągnąć inwestorów. Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny to wspólny pomysł Uniwersytetu Zielonogórskiego, władz Zielonej Góry i zarządu województwa. Milionowa inwestycja powstaje dzięki wsparciu Unii Europejskiej w ramach Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. W skład projektu wchodzi trzy strefy: Regionalny Park Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Strefa Aktywności Gospodarczej Lubuskiego Trójmiasta i Park Naukowo-Technologiczny. Cały pomysł i opieka nad ostatnią częścią należy do Uniwersytetu Zielonogórskiego. Do 2012 r. na terenach należących do uczelni w Nowym Kisielinie pod Zieloną Górą mają powstać doskonale wyposażone laboratoria. – Park ma stworzyć okazję do spotkania nauki i biznesu – wyjaśnia Kinga Włoch, dyrektor PNT. Będą w nim działać cztery centra badawczo-naukowe. Pierwsze z nich, Centrum Logistyczne i Platformy na rzecz Nauki i Gospodarki w Nowym Kisielinie już działa. Będzie ono koordynować działalność całości, ale także prowadzić własne projekty.

Dla przedsiębiorcy i Kowalskiego

Baterie ogniw fotowoltaicznych, elektrownia wiatrowa, system wodorowy czy silnik Stirlinga – w te i inne źródła elektrycznej energii odnawialnej ma być wyposażone Centrum Zrównoważonego Budownictwa i Energii. To kolejne centrum przy PNT. – Centrum to laboratorium samo w sobie – zauważa Kinga Włoch. Będzie tu m.in. laboratorium zrównoważonego budownictwa, odnawialnej energii elektrycznej, kompatybilności elektromagnetycznej, mikroklimatu i warunków środowiskowych oraz elektroakustyki.

– Podstawowym celem jest stworzenie obiektu, który będzie zużywał minimalną ilość energii zewnętrznej i pozwalał na prowa-



UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI

Tak w 2012 ma wyglądać budynek Centrum Zrównoważonego Budownictwa i Energii. Więcej szczegółów na: www.pnt.uz.zgora.pl

dzenie szerokiego zakresu innowacyjnych badań w tym zakresie – wyjaśnia prof. Tadeusz Kuczyński z Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska UZ. Budynek będzie odpowiadał na zapotrzebowanie firm z branży budowlanej, instalacyjnej, energii odnawialnej, automatyki monitorowania i zarządzania energią. – Obiekt ma służyć także zwykłemu Kowalskiemu. – Każdy

mieszkaniec Lubuskiego będzie mógł przyjechać i zapoznać się na miejscu z najnowszymi technologiami – zapewnia prof. Kuczyński.

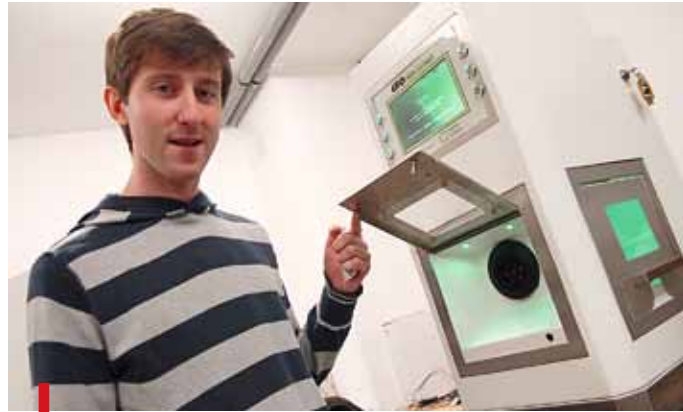
Medycyna on line

Sensory i biosensory na bazie nanomateriałów, biodegradowalne polimery, robotyka i systemy mechatroniki do diagnostyki i monitoringu oraz nieinwazyjnego leczenia – to tylko niektóre działości Centrum Innowacji Technologii dla Zdrowia Człowieka. Placówka będzie koncentrowała swoją działalność na badaniach w obszarze nauk medycznych. – Będziemy bazować na dwóch dynamicznie rozwijających się dyscyplinach: nanotechnologii i telemedycynie, z którymi wiąże się postęp w naukach medycznych – wyjaśnia prof. Jacek Kozioł z Wydziału Nauk Biologicznych. Produkty pierwszej dyscypliny znajdują zastosowanie m.in. w diagnostyce i terapii. – Nanocząstki złota lub innych metali, których powierzchnia może być pokryta np. lekami, mogą znaleźć zastosowania w „transporcie” leków w organizmie lub do znakowania



– To wcale nie przyszłość, ale to już się dzieje – mówi prof. Tadeusz Kuczyński z UZ i dodaje: – To jest przykład konkretnego wykorzystania energii słońca

ia rozrusza region



– Główny nacisk kładziemy na rozwój infrastruktury do ładowania samochodów elektrycznych – wyjaśnia młody przedsiębiorca Maciej Wojeński z firmy Ekoenergetyka-Zachód

sięć internetową, a nawet by dozwolone leczyć chorego mogło odbywać się poprzez sygnał przesyłany przez sieć – nazywamy to telemedycyną on line – dodaje.

Absolwenci dają radę

Układanka nie byłaby pełna bez informatyki. Prace w tej dziedzinie prowadzić będzie Centrum Technologii Informatycznych. – Powstający obiekt ze specjalistycznym wyposażeniem to wiatr w żagle dla zespołów naukowych. Będziemy m.in. rozwijać nasze dotychczasowe prace w dziedzinie projektowania systemów informatycznych i informacyjnych, elektroniki reprogramowalnej czy wysokowydajnych systemów obliczeniowych – wyjaśnia kierownik projektu CTI dr inż. Wojciech Zajac. Wyniki prac będą miały w głównej mierze charakter niematerialny, np. wdrożenie technologiczne, systemy i produkty informatyczne oraz szkolenia kadry, ale będą tu także powstawały m.in. prototypy urządzeń elektronicznych – zauważa dr Zajac. – Firma Advanced Digital Broadcast S.A. (ADB) to firma córka Instytutu. Rozpoczęła swoją działalność na uczelni, bazując na wynikach prac badawczych i kadrze. Dziś

– Dziś taka mała płytka w zegarku potrafi sterować urządzeniami w całym domu – mówi dr Wojciech Zajac

jest cenionym na świecie producentem m.in. dekodów telewizji satelitarnej – dodaje.

Autobus na prąd

Zastosowań praktycznych jest znacznie więcej. Przy jednym z uczelnianych budynków na ul. Szafrana 25 stoi energometr, czyli urządzenie do sprzedaży energii elektrycznej, które napędzane jest ogniwami fotowoltaicznymi. – Można podładować komórkę albo laptopa. To urządzenie jest przykładem konkretnego wykorzystania energii słońca – zauważa prof. Tadeusz Kuczyński. Urządzenie zrobili studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego pod okiem dr. hab. Grzegorza Benyska. Niegdyś studenci, a dziś absolwenci założyli własną firmę Ekoenergetyka-Zachód. Firma specjalizuje się we wdrażaniu nowych technologii w dziedzinie ekologicznych rozwiązań w energetyce i działa w ramach Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości. Ciekawych wynalazków jest jednak więcej. – Razem z Uniwersytetem w Cottbus chcemy zrobić autobus, który będzie kursował między naszymi uczelniami – zapowiada prof. Kuczyński. – Pojazd będzie napędzany wyłącznie energią elektryczną. Jedna stacja ładowania będzie tutaj, a druga w Cottbus. Jak wszystko dobrze pójdzie, to autobus ruszy już jesienią tego roku – dodaje

Problemem naszego województwa jest migracja absolwentów do większych miast. – Tutaj nie znajdują dla siebie atrakcyjnej oferty pracy – zauważa prof. Jacek Kozioł i kontynuuje: – Inny problem to fakt, że nie ma u nas innowacyjnej gospodarki ze względu na brak podmiotów, które byłyby w stanie wchłonąć wyniki badań do praktyki biznesowej. Wreszcie brak instytucji otoczenia biznesu, które udzieliłyby niezbędnego wsparcia młodym przedsiębiorcom. Park Naukowo-Technologiczny ma przeciwstawić się tym zjawiskom. ■



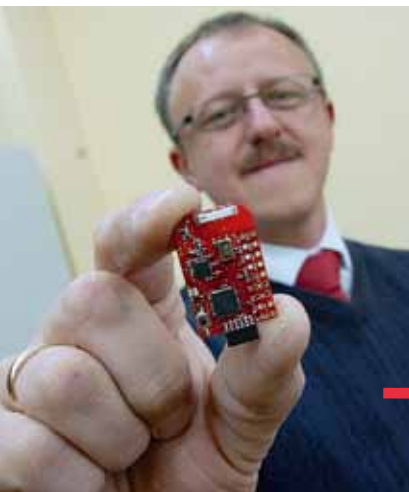
komentarz

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor zielonogórskiego GN

Wykorzystajmy wreszcie szansę

Plany są bardzo ambitne. Być może wreszcie do nas dotarło, że z samej turystyki Lubuskie nie wyżyje. Nasz przemysł i gospodarka wypadają blade na tle choćby ościennych województw. Szansa jest, ale rozsądek każe z ostrożnością patrzeć na zapowiedzi inwestycyjne w naszym regionie. Co wyjdzie ze współpracy samorządowców, przedsiębiorców i naukowców? Miejmy nadzieję, że nowe technologie, przedsiębiorstwa i miejsca pracy. Trzeba przygotować infrastrukturę, wybudować budynki i ściągnąć inwestorów. Park może stać się dźwignią rozwoju gospodarki i technologii w regionie. Może, o ile nie pozostanie na etapie deklaracji.



CZARNI RYCERZE ZACHODU. – Najpierw szło się do kościoła, a po południu na żużel – tak mówi wielu starszych żużlowych kibiców. Bo zarówno w mieście nad Wartą, jak i w Winnym Grodzie **speedway to coś więcej niż sport.**

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniedzielnym.pl

Sport 1

Na mecze przychodzą już trzy pokolenia. Obecnie Stelmet Falubaz Zielona Góra ma na swoim koncie 5 złotych medali, ostatni raz w 2009 roku w Drużynowych Mistrzostwach Polski. Natomiast drużyna z Gorzowa ma o dwa złote krążki więcej, ale na kolejny tryumf czeka od 1983 roku. Od lat lubuskie derby, czyli mecz obu klubów, rozpalają do czerwoności kibiców, którzy nie pałają do siebie sympatią. Inaczej jest z żużlowcami. – Antagonizmy? Dajcie spokój. Ja na te tematy nie rozmawiam, patrzę tylko na sport. Między zawodnikami nie ma żadnych spięć – zapewnia Andrzej Huszcza, legenda zielonogórskiego żużla. Dwie lubuskie drużyny są aktualnie na czele polskiej ekstraklasy. To nie przypadek, bo czarny sport jest tu od ponad pół wieku.

Jeden ogon sroki

Zawody żużlowe w Winnym Grodzie odbywają się już od 1946 roku. – Gdy przyszedłem do szkółki żużlowej, miałem prawie 18 lat. Dziś przyjmujemy już w wieku 13–14 lat. Oczywiście potrzebna jest zgoda rodziców – wyjaśnia Andrzej Huszcza. – Motocykl żużlowy nie ma hamulców i jedzie się ślizgiem. Trzeba być trochę wariatem, żeby na nim jeździć – dodaje. Kilku żużlowców, niestety, zginęło na zielonogórskim torze. – Dziś jest bezpieczniej, bo są dmuchane bandy, a kiedyś tylko decha. Sam walnąłem kilka razy. Dochodziło się do siebie po kontuzji i jechało dalej – mówi żużlowiec i dodaje: – Nie mamy osobnego patrona. Tak jak dla wszystkich innych kierowców jest nim św. Krzysztof.

Sukcesów w 33-letniej karierze Huszczy było sporo. Najcenniejsze trofeum to indywidualne mistrzostwo Polski zdobyte w 1982 roku w Zielonej Górze. Ten dzień był wyjątkowy z innego względu. – Urodziła się Maja, druga z trzech córek. Mam też dwie wnuczki. Sam „babiniec” – śmieje się małżonek z 31-letnim stażem. Żużel do dziś jest jego pasją. Nic innego w życiu nie robił. – Namawiali mnie:



W 73. derbach Ziemi Lubuskiej lepszy okazał się zespół Cealum Stal Gorzów, który pokonał 8 maja u siebie Stelmet Falubaz Zielona Góra 56:33. Rewanż 19 czerwca
PONIŻEJ: W drużynie Stali Gorzów jeździ aktualny mistrz świata Tomasz Gollob

„Andrzej, załóż jakąś firmę, bo nie będziesz miał z czego żyć”. Odpowiadałem: „Robię jedno i muszę to robić jak najlepiej”. Przecież nie można ciągnąć kilku srok za ogon – opowiada.

Żużel na przestrzeni lat zmienił się. – Tak jak czasy i ludzie, ale dalej motory jeżdżą w lewo – uśmiecha się. Andrzej Huszcza z żużlem nie skończył. Wciąż trenuje juniorów. – Dama namówić

trenera, choć śmiałem się, że: „Prędzej żużel się skończy niż ja skończę karierę”. Ale stuknęła pięćdziesiątka... – mówi puszczając oko.

Z ojca na syna

Rodzimych następców nie brakuje. Dziś inny znany zielonogórski żużlowiec Sławomir Dudek pomaga swojemu synowi Patrykowi. – Najczęściej słyszę: „No tak, tata – słynny Sławek Dudek, to i ty musiałeś zostać żużlowcem” – mówi Patryk, który licencję zdobył trzy lata temu. – Nie musiałem, tylko chciałem. Fakt, żużel zawsze był w naszym domu, ale dla mnie to był po prostu zawód mojego taty. Jedni mają ojca elektryka, a mój jeździł po czarnym torze. Tata nigdy nie namawiał mnie do speedwaya, wiedząc, jak trudny jest to sport. Jednak moja decyzję o próbie sprawdzenia się przyjął z wielkim aplauzem – dodaje. Junior Dudek ma już na swoim koncie kilka znaczących sukcesów, m.in. Młodzieżowe Indywidualne Mistrzostwo Polski i Drużynowe Mistrzostwo Polski osiągnięte z Falubazem w 2009 roku. – Chciałbym, żeby Patryk osiągnął jak najwięcej, łącznie z tytułem mistrza świata – mówi starszy Dudek.

Ojciec oczywiście kibicuje synowi. Wie, że żużel to bardzo kontuzyjny sport, dlatego doping często miesza się obawą o zdrowie. – Staram się nie pokazywać na zewnątrz moich obaw. Nie mogę przecież hamować Patryka – mówi S. Dudek. – W tym sporcie trzeba ryzykować i jechać czasem ostro, ale trochę rozsądkiem też musi być – dodaje.



...ez hamulców



KRZYSZTOF KRÓL

Zielonogórcy żuźlowcy trenują od tego roku pod okiem Marka Cieślaka, który jest także trenerem kadry narodowej. Od dwóch lat nie ma na nią mocnych

Stawiamy na młodych

W Gorzowie klub żuźlowy powstał w 1947 roku. Także tu nie brakuje legend. Jedną z nich jest Bogusław Nowak, który z Edwardem Jancazem, Jerzym Rembasem i Zenonem Plechem tworzył drużynę, o której sukcesie śnią gorzowscy fani. W 1983 roku, jako trener i zawodnik Stali Gorzów, sięgnął po drużynowe mistrzostwo Polski. Jego zdaniem, kluczem do sukcesu jest zgrana drużyna. – Jeśli nie ma współpracy między zawodnikami, „jazdy parowej” na torze i wsparcia poza torem, to nie ma mowy o żadnym dobrym wyniku – zauważa żuźlowiec.

Kariere Nowaka przerwał 4 maja 1988 r. tragiczny w skutkach wypadek w Rybniku. Przewrócił się na ostatnim wirażu, a inny zawodnik przyjechał go, łamiąc mu kręgosłup. Do dziś jeździ na wózku. Były chwile kryzysu, ale z czasem pojawiła się myśl o powrocie do sportu w roli trenera. Najpierw prowadził szkółkę przy Stali, a później przez długi czas Gorzowski Klub Sportowy Speedway-Wawrów. W żuźlu dobry sprzęt to podstawa, ale liczy się też technika. – Wiele osób próbuje, jednak tylko kilku dochodzi do poziomu mistrzowskiego – zauważa B. Nowak. – To jest efekt nieumiejętnej jazdy technicznej. Na żuźlu trzeba jak najszybciej zacząć i przekroczyć bariery, odrzucając lęk. Bo gdy się zacznie kalkulować i zamykać gaz w najmniej odpowiednim miejscu, to nie z tego nie będzie.

Obecnie Bogusław Nowak prowadzi fundację, która pomaga poszkodowanym sportowcom. Marzy mu się, jak za dawnych lat, drużyna złożona głównie z rodzimych zawodników. – Trzeba inwestować w młodych



ARCHIWUM ANDRZEJA HUSZCZY

Śpiewano o nim: „Andrzej Huszcza, Andrzej Huszcza, on nikomu nie odpuszcza”

zawodników, bo to później się zwraca. Młodzi nie mogą siedzieć cały czas na rezerwie, bo tylko występy w lidze robią zawodnika – zauważa. Oczywiście nadal jest wiernym kibicem swojej drużyny. – Ciągłe sercem ze Stalą Gorzów – zapewnia. – W tym sezonie wszystko jest możliwe. Mam nadzieję, że zwłaszcza nowi zawodnicy się zgrają i zdobędą mistrzostwo Polski.

Lubuski finał?

W szkółce Bogusława Nowaka zaczynali Paweł i Bartosz Zmarzlikowie – nadzieja gorzowskiej drużyny. – To był nasz pierwszy trener. Dzięki niemu chwyciłem sportowego bakcyła – mówi obecnie kontuzjowany Paweł Zmarzlik. – Zaczęło się od pokazówki Speedway-Wawrów w Barlinku. Po tym zacząłem trenować w szkółce i chodzić na żużel – dodaje.

Od zawsze jego idolem żuźlowym był obecny mistrz świata: Tomasz Gollob. – Spełniło się jedno z moich i brata marzeń. Jeździmy razem z panem Tomkiem w jednej drużynie. Mamy bardzo dobry kontakt, spędzamy sporo czasu i dużo nam pomaga w osiągnięciu lepszych wyników – wyjaśnia Paweł. Dużą przeszkodą dla młodego zawodnika jest brak pieniędzy. – Sprzęt jest drogi. Łatwiej jest, jak się osiąga już wyniki i są sponsorzy – tłumaczy. – Zawsze mieliśmy ogromne wsparcie rodziców. Bez nich nie osiągnęlibyśmy żadnych wyni-



ARCHIWUM BOGUSŁAWA NOWAKA

Czy gorzowskim żuźlowcom uda się zdobyć złoty medal jak za czasów Bogusława Nowaka

ków i nie uprawialiśmy tego sportu. Tata jest na każdym zawodach – dodaje.

Nadzieję w młodych zawodnikach i całym zespole pokłada prezes gorzowskiego klubu Władysław Komarnicki. – Kiedy przyszedłem 11 lat temu, klub był praktycznie przygotowany do likwidacji. Gdy przyjechałem na stadion porozmawiać z zawodnikami, było tam także kilku komorników. Przerazała mnie ta sytuacja – opowiada prezes. – Wychodzę jednak z założenia, że w życiu można wszystko zrobić, tylko trzeba mieć trzy rzeczy: pomysł, determinację i trzeba to kochać – dodaje. Udało się wyjść na prostą i wprowadzić klub do ekstraklasy, sprowadzić Tomasza Golloba oraz zrobić stadion na światowym poziomie. W tym roku zostaną rozegrane na nim zawody Drużynowego Pucharu Świata i finał Grand Prix. Drużyna gorzowska czeka na upragniony złoty medal drużynowych mistrzostw Polski. – Zostało mi jedno marzenie sportowe. Taka wisienka na pięknym torcie, czyli złoty medal. Jak nie w tym roku, to nie wiem kiedy – mówi prezes. – Mamy dwie mocne drużyny w Lubuskiem i moim marzeniem byłby finał z Zieloną Górą – dodaje. Jest jeszcze jedno dotyczące kibiców obu drużyn. Chciałby, aby specjalnie wydzielony sektor „dla gości” nie był potrzebny, a kibice skupili się tylko dopingując swojej drużyny. – Chciałbym doczekać takiej chwili...

VII Piesza Pielgrzymka Powołańcza do Rokitna

Kapłanów trzeba wychodzić

Chcesz pomóc rozeznaczyć młodym ludziom powołanie? Pójdź, a nie pojedź, do Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej.

Zaczął się od trzech osób, które na pieszo poszły z zielonogórskiej parafii pw. Ducha Świętego. W zeszłym roku było już 300 osób z różnych stron diecezji. Tegoroczna pielgrzymka odbędzie się od 17 do 19 czerwca. – To pielgrzymka dla ludzi w każdym wieku. Jak co roku będziemy modlić się w intencji powołań i o świętość życia dla kapłanów – zaprasza organizatorka Maria Faściszewska z Zielonej

Góry. Modlitwa za powołanych, jak podkreśla przewodnik zielonogórskiej pielgrzymki, ważna jest szczególnie w tym okresie, bo wielu młodych zastanawia się nad kapłaństwem. – Te dwa dodatkowe pęcherze na nogach będą umocnieniem ich odwagi – zauważa ks. Marcin Muszyński z parafii pw. Ducha Świętego.

Pielgrzymka powołańcza wyruszy m.in. z Gorzowa Wlkp. – Kapłanów trzeba sobie wymodlić i wychodzić. Mamy ich tak mało, więc musimy coś zrobić – zauważa Maria Put ze wspólnoty Przyjaciół Paradyża przy parafii pw. Chrystusa Króla.



Z roku na rok coraz więcej osób idzie w pielgrzymce. Pójdź i Ty

Wakacyjna Szkoła Letnia

Paweł, Dawid i Apollos

Jesteś zaangażowany w parafialną wspólnotę? Nie spoczywaj na laurach. – Na naukę, szczególnie taką, nigdy za późno – zachęca Katarzyna Bąk z Katolickiego Stowarzyszenia św. Tytusa.

Wakacyjna Szkoła Letnia to wspólna inicjatywa Katolickiego Stowarzyszenia św. Tytusa w Gorzowie Wlkp. oraz diecezjalnego Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. W ramach projektu odbędą się trzy kursy Szkoły Nowej Ewangelizacji. – Chodzi nam o to, by dotrzeć do osób, które są już w grupach oraz wspólnotach przykościelnych i chcą się rozwinąć w konkretnym kierunku. Jeśli chcą się nauczyć mówić konferencje – to Kurs Apollos, jeśli chcą się rozwinąć muzycznie – to Kurs Dawid, a jeśli ewangelizować – to Kurs Paweł – wyjaśnia ks. Waldemar Grzyb. Ten ostatni kurs nazywany jest „kręgosłupem ewangelizatora”. – Celem kursu jest uformować ewangelizatorów dla nowej ewangelizacji, aby umieli przekazywać Dobrą Nowinę w sposób twórczy i kerygmatyczny – wyjaśniają organizatorzy. 1 lipca i 9 lipca na gorzowskim



Dobrą Nowinę można przekazać przez film, wideoklip, prezentację multimedialną lub odegraną scenkę

bulwarze zaplanowano także koncerty uwielbieniowe. W pierwszym wystąpią uczestnicy Kursu Apollos, a w drugim zespół Gospel Rain z Lublina.

Szczegółowe informacje: www.szkoletaletnia.com

zapowiedzi

Ekumeniczne koncerty

„Abyśmy wszyscy byli jedno” – to koncert dziękczynny ekumeniczny za beatyfikację Jana Pawła II. Na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury **20 maja** wystąpi zespół Royal Rap, **21 maja** „Mate.O”, a **22 maja** TGD. Wszystkie koncerty rozpoczynają się o godz. 19.00. Szczegółowe informacje: www.mok.glogow.pl



pod patronatem „Gościa”

Organy, obój i głos

„Wiosenne muzykowanie u stóp Krzyża” – to cykl koncertów, na które zaprasza parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sulechowie. Dwa ostatnie koncerty: **21 maja** – koncert na obój i organy: Jan Bokszczyński i Tytus Wojnowicz; **28 maja** – koncert pieśni maryjnych: Olga Ksenicz i Piotr Chmaj. Wstęp wolny.

Sportowa rywalizacja

XI Diecezjalna Parafiada Dzieci i Młodzieży odbędzie się **28 maja** w Nowej Soli w parafii pw. św. Antoniego. Obok zawodów piłki nożnej chłopców, zaplanowano siatkówkę dziewcząt, lekkoatletykę, tenisa stołowego i szachy. Będzie też konkurs plastyczny. Szczegółowe informacje u organizatorów: Parafialny Klub Sportowy „Milenium” – tel. 698 367 085

Festyn dla dziecka

Diecezjalny Dzień Dziecka odbędzie się **4 czerwca** na terenie Sanktuarium MB Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie. Rozpoczęcie festynu o godz. 10. W programie Msza św., posiłek, pokazy, zawody sportowe, gry i zabawy. Szczegółowe informacje: www.caritas.zgora.pl



pod patronatem „Gościa”

Podziękujmy za JP II

Najbliższe uroczystości odbędą się: w Zielonej Górze (parafia Ducha Świętego) – **18 maja** o godz. 18.00, w Głogowie (par. MB Królowej Polski) – **23 maja** o godz. 18.00 oraz Gorzowie Wlkp. (parafia Pierwszych Męczenników Polski) – **2 czerwca** godz. 18.00.

Pojedź na oazę

Wydział Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży naszej diecezji, jak co roku, organizuje oazy wakacyjne Ruchu Światło-Życie. Są to piętnastodniowe rekolekcje dla różnych grup wiekowych. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej: www.ddm.org.pl. Zapisy do **20 czerwca**.